



„Tchnienie”
fot. Stefan Ochman

Leszek MĄDZIK

Wystawa makiet i obiektów
scenograficznych pochodzących
ze spektakli Sceny Plastycznej KUL
oraz plakatu teatralnego.

Galeria
obok

27.03 - 28.04.2007

SZTUKA

Daje mi tę cudowność znalezienia ujścia dla tego wszystkiego, co w nas wzbiera. Sprawia, że to, co tkwi wewnątrz mnie, od razu znaleźć się mogło w drugiej osobie. Wprowadzam widza w taki tajemny dla mnie kosmos, w którym dzielę się swoimi lękami i zagrożeniami. Paradoksalnie – im większy dramat uda mi się wydobyć na widowni, tym większą czerpię wiarę w sensowność istnienia i tworzenia dalej tego teatru. Mam nadzieję, że nie zostawiam widza pośrodku jakiegoś absurdu. Wydaje mi się, że wspólnie stajemy wobec możliwości dotknięcia pewnej Tajemnicy. Kiedy po przedstawieniach słucham ludzi, to okazuje się, że to nie tylko moje lęki i przeczucia. W sztuce znalazłem ukojenie...

IDEA

Wcale bym nie chciał, aby mój teatr był do końca zrozumiany. Stałby się wtedy czymś martwym. Od premiery „Ecce Homo” drążę te same tematy wokół sacrum, odchodzenia, biologii, erotyki – to przecież towarzyszy nam przez całe życie. Pewne stany i sytuacje są w życiu wieczne, były i będą. Perspektywa czasu i doświadczenia każe mi inaczej w każdym spektaklu o tym mówić. Zabiegam, aby coraz głębiej drążyć nieznaną nam warszwy struktury człowieka, aby wydzierać – Bogu czy kosmosowi – ukryte w nich, lecz nas dotyczące tajemnice. A wszystko to, aby lepiej dotykać czegoś, co da nam więcej zaufania do życia i tego, co nas otacza. W teatrze może się to stać za sprawą głębokiego przeżycia, pozostającego na krawędzi rozumienia.

„Zielnik”
fot. Andrzej John



LESZEK MĄDZIK



foto: Felix Płowski

Twórca autorskiego teatru, Sceny Plastycznej KUL, w której od 1970 roku realizował 18 własnych spektakli: *Ecce Homo*, *Narodzenia*, *Wieczera*, *Włókna*, *Ikar*, *Piętno*, *Zielnik*, *Wilgoć*, *Wędrownie*, *Brzeg*, *Pętanie*, *Wrota*, *Tchnienie*, *Szczelina*, *Kir*, *Calun*, *Odchodzi*, *Bruzda*.

W pierwszym spektaklu *Ecce Homo*, wykorzystany był jeszcze tekst, przestrzeń sceniczną budowały płaskie obrazy inspirowane sztuką gotyku. W kolejnych premierach *Narodzenia*, *Wieczera*, *Włókna* Leszek Mądzik zrezygnował ze słowa i fabuły, ich funkcje przejęły przestrzenie plastyczne, dynamika ruchu i ekspresja przekształcanych plastycznie ciał.

Za moment przełomowy w historii Teatru uważany jest spektakl *Ikar*, w którym – po wyeliminowaniu słowa i fabuły – ograniczona została także rola aktora. Aktor w teatrze Leszka Mądzika przestał „grać”. Jego zadaniem najlepiej chyba określić jako współistnienie z materią na scenie, wycucie jej i wyeksponowanie w taki sposób, aby stała się twórcy akcją. Ożywienie przedmiotu i uprzedmiotowienie aktora – to nie paradoks, to raczej część filozofii Leszka Mądzika poszukującego w sztuce pokory. Podobnie, jak odrzucenie barwy, bo od premiery *Wilgoci* mrok, czerń jest blejtramiem, na którym powstają „ożywione obrazy malowane światłem, stanowiącym podstawę dramatycznego napięcia tych spektakli.

Każda premiera zrealizowana przez Leszka Mądzika w Scenie Plastycznej KUL wiąże się z kolejnymi ograniczeniami, redukcjami, jest krokiem w mrok, w tajemnicę. Spektakle Sceny Plastycznej KUL prezentowane były na kilkuset festiwalach teatralnych, a także na indywidualne zaproszenia w Polsce i zagranicą zdobywając nagrody m.in. w Kairze (Egipt), Racine (USA), Toyamie (Japonia).

Jest także autorem kilkunastu scenografii w teatrach Polski, Portugalii, Francji i Niemiec.

Wykłada gościnnie w kilku szkołach artystycznych Polski, Finlandii, Holandii, Niemiec, stale współpracuje z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej, Akademią Teatralną w Warszawie. Prowadził kilkadziesiąt warsztatów w Europie i Ameryce.

W swej twórczości krąży wokół tematu czasu, przemijania, jego wpływu na kondycję ludzką rozpiętą pomiędzy sacrum i profanum. Poszukując najlepszego sposobu wyrażenia emocji, napięć i lęków ukrytych głęboko w każdym człowieku, odszedł od słowa, zwrócił się w stronę teatru wizualnego, który umożliwił współodczuwanie z widzami oraz w stronę fotografii stwarzającej nowe możliwości ekspresji plastycznej.

DZIECIŃSTWO

Wszystko się tam zaczyna. Mieszkałem na uliczce blisko szpitala, kostnicy i cmentarza. Pogrzeby były prawie codziennie i przez okno sączyły się takie widoki: karawan, wolno czapiące konie, procesja żałobników. Słyły kondukt w deszczu i w pełnym słońcu, rano, w południe i o zmierzchu. Czasem grała orkiestra, czasem tylko wiatr. Wychowałem się i bawiłem wśród tego pejzażu. Te obrazy zostały we mnie i powracają...

...Malarzem chciałem być. Ze sztalugą na plecach umykałem z lekcji, aby malować kielecki zamek, wzgórze klasztorne i pejzaże...

...Gdyby brakło w moim życiu tych dwóch rozdziałów: rozdziału Góry Świętokrzyskie i rozdziału Kielce, nie byłoby tego teatru. Tamte pejzaże są we wszystkich moich spektaklach i w nie wnoszę moje lęki, niepokoje. Po tych pejzażach chodzi wiatr i je dopełnia, są tam wieczory i smakowanie wieczorów, kąpienie wody, szelesty. W przyrodę wtapiał swój teatr...

POCZĄTKI – 1966

Postanowiłem jednak obwieścić wszem, że maluję. Rozwiesiłem swoje obrazy na korytarzach KUL. Szczęśliwym przypadkiem przechodziła tamtędy pani Irena Byrska, która gościnnie realizowała „Wandę” Norwida. „Znajdźcie mi tego człowieka, co to namalował” – i w ten sposób poprzez projekt scenografii do jej spektaklu, tylnymi drzwiami wszedłem do teatru. Zostałem nagrodzony na Studenckiej Wiosnie Teatralnej, to skłoniło mnie do dalszej współpracy z Teatrem Akademickim KUL. Miałem szczęście spotkać Mieczysława Kotlarczyka i wspólnie pracować przy spektaklu „Amor

„Wrota”
fot. Stefan Cechan



Divinus". Po kolejnym nagrodzonym doświadczeniu przy realizacji scenografii do „Testamentu” Villona w teatrze „Gong-Z”, pomyślałem, że mogę uczynić scenografię – bohaterem i dramatem całego spektaklu.

TWORZENIE

Moje sceniczne pejzaże, ten spowolniony ruch w moich przedstawieniach, to wylanianie się kształtów z ciemności – to jest dla mnie taka modlitwa. Ona obdarza mnie spokojem, który pozwala mówić o najtrudniejszych sprawach i myśleć o nich... Nie piszę scenariuszy do spektakli, nie robię żadnych notatek. Myślę obrazami, noszę je w sobie.

TEATR

Wymyśliłem sobie tak od początku, że będę go malował światłem i ciemnością. Każdy spektakl jest obrazem malarskim. Czerń jest białym, na którym białym pędzlem, czyli światłem, maluję poszczególne akty dramatu, który chciałbym ujawnić przed widzem.

TEŃSKNOTY

Największa, aby umieć mówić o naszym odchodzeniu – bez krzyku. Zgodzić się na to nieuchronne spotkanie, w ciszy przyjąć i oswoić myśl o śmierci.

SACRUM

Wszystkie moje refleksje na temat kondycji człowieka, nieuchronnie odnosily się do sfery sacrum, to pozwalało i pozwala mi wierzyć w sensowność życia i tego świata.

MALARSTWO

To wszystko, co było we mnie dla malarstwa, skierowało się ku teatrowi. Została tylko potrzeba malowania dla samego siebie. Jeżeli maluję to w duchu dedykuję to osobie, o której myślę. Maluję od dawna to samo – erogenność i świętość, biologię i sacrum. To są te dwa tematy. Jedyne...

SŁOWO

W moim teatrze słowo nie występuje z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że czuję się malarzem i „organicznie” wydaje mi się łatwiej posługiwać się materia wizualną. Po wtóre wierzę, że można porozumieć się bez słów. Znalazłem język, który wyraża stary ludzkich napięć. Są w nas także ekstremalne przeżycia, które słowo mogłyby sprofanować, zbanalizować. Wierzę, że mam szansę głębiej i pełniej wtargnąć do widza przez rezygnację ze słów.

ŚWIATŁO

Dla mnie światło potrafi być samo w sobie dramatem, który może się spełnić na scenie. Jakbym miał szukać analogii to, jako widz, przeżyłem podobnie emocje w obrazach Rembrandta. Tam to światło tak cudownie biega: po twarzach, mówi o dramacie czasu i człowieka.

MROK

Przyszedł moment, kiedy w czerni, mroku poczułem się bezpiecznie. Ta noc była dla mnie partnerem i przyjacielem, który pozwolił mówić czasem szeptem, czasem krzykiem. Myślę, że nocy nie należy odbierać tylko jako lęk, ale także jako tajemne spotkanie. W czerni mam szansę, aby być z drugim człowiekiem sam na sam. Dzięki ciemności mam szansę skoncentrowania uwagi widza na tych fragmentach spektaklu, które chciałbym, żeby zostały zobaczone.

PRZESTRZEŃ

Obok światła, z którego zresztą często jest zbudowana – to zasadnicze tworzywo tego teatru. Nie od razu ujawniam ją przed widzem, dozuję – obnażając metr po metrze, zamykając lub otwierając w nieskonńczoność.

NOWA PREMIERA „CAŁUN” – 2000

... to bardziej przecucie niż pewność. Przecucie i zawierzenie. Te stany kierują do tego momentu, tej chwili, która będzie przekroczeniem progu doczesności, a wejściem w jego drugą stronę. Im więcej akceptacji tego, co teraz i dotąd, tym bardziej sięgam myślami na drugą stronę. Ten moment przejścia próbujemy objąć swoją wyobraźnią. Już teraz jest takie pragnienie zajrzenia za tę zasłonę. Nasze przecucia mogą być tylko z tego świata, z tego padolu. Sen najbardziej blisko dotyka tego stanu przejścia. „Spij snem wiecznym” bądź „zasnął w Panu”. To określenia, które wyrażają nadzieję na dalsze życie. Ten obraz to zanurzenie się w tej nadziei. To tkanina, w którą zawijamy się ufnie. Płótno, które daje ciepło, a zawinięci w nie czujemy się bezpiecznie. Choć ciało zimne.

PEJZAŻE WYOBRAŹNI LESZKA MĄDZIKA

Teatr Mądzika, początkowo wyrastający z kultury studenckiej (Scena Plastyczna Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego), szybko stał się niezwykle, autorską sceną, funkcjonującą poza oficjalnymi, państwowymi strukturami. Jest to teatr wartości podstawowych, oddalony od spraw życia codziennego, bez słów, bez tradycyjnie pojmowanej akcji scenicznej, tworzony wyłącznie plastycznymi środkami wyrazu. Można go określić jako Teatr Życia i Śmierci.

Wystawa [...] poświęcona jest przedstawieniom Leszka Mądzika. Składają się na nią przede wszystkim repliki elementów scenografii ze spektakli Wędrownie, Wigość, Kir oraz Tchnienie, a także makiety wybranych scen ze spektakli Zielnik i Wrota. [...]

Sam autor tak mówi o swoim teatrze: „Wymyśliłem sobie tak od początku, że będę go malował światłem i ciemnością. Każdy spektakl jest obrazem malarskim. Czerni jest białym, na którym białym pędzlem, czyli światłem, maluję poszczególne akty dramatu, który chciałbym ujawnić przed widzem.” I właśnie ten teatr światła i ciemności stara się pokazać nasza wystawa.

Magda Kulesza
Muzeum Teatralne w Warszawie

Sponsorzy
Międzynarodowego Dnia Teatru:



BANK SPÓŁDZIELCZY W TYCHACH

Rok Założenia 1900

